



**You have downloaded a document from**  
**RE-BUS**  
**repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Ojcostwo inaczej : o koniecznych strukturach urojeniowych według Antoniego Kępińskiego

**Author:** Marta Zając

**Citation style:** Zając Marta. (2016). Ojcostwo inaczej : o koniecznych strukturach urojeniowych według Antoniego Kępińskiego. W: P. Bogalecki, Z. Kadłubek, A. Mitek-Dziemba, K. Pospiszil (red.), "Polytropos : na drogach Tadeusza Sławka" (S. 187-196). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Marta Zając

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Ojcostwo inaczej. O koniecznych strukturach urojeniowych według Antoniego Kępińskiego

*Elles n'ont pas sublimé. Hereusement [...] une flèche de toute l'histoire des hommes, de la société biblico-capitalist. Maintenant, je-femme vais faire sauter la Loi: éclatement désormais possible, et inéluctable [...].*

Hélène Cixous,  
*Le rire de la Méduse*

*„Nie – pomyślał sobie nagle. – Co mnie napadło? Nie jestem przecież Hatifnatem, jestem Tatusiem Muminka... Co ja tu robie?...” [...] Tatuś Muminka tęsknił za swoją rodziną i za swoją werandą. Wydało mu się nagle, że dopiero tam będzie miał tyle przygód i będzie tak wolny, jak powinien być prawdziwy tatuś.*

Tove Jansson,  
*Opowiadania z Doliny Muminków*

*If you read my “manifesto” carefully [...] you will find there only a plea for treating the “postmodern” tenets [...] as debatable, rather than something you have to accept in order to be “in”, or “on the ball”.*

Andrzej Wicher,  
*An Extrroduction from “An anti-modernist’s confession of faith”*

Na początku – próba krótkiej choćby odpowiedzi na pytanie, które zapewne już się pojawiło: dlaczego – *inaczej*? I w stosunku do czego – *inaczej*? Niewielu figurom symbolicznym, a zarazem życiowym funkcjom i naturalnym ludzkim zadaniom, zostało we współczesnym dyskursie teoretycznym przypisane tyle negatywnych znaczeń. Dzieje się to przede wszystkim za sprawą psychoanalizy i krytyki feministycznej, ale wartości, które niesie ze sobą postać ojca – autorytet, porządek, prawo – zyskały miano antywartości, czyli przeobraziły się w swoje dokładne przeciwieństwo, również w wielu innych współczesnych filozoficznych trendach, choćby we francuskiej myśli teoretycznej. Ów porzucony i niechciany, wygnany z salonów ojciec, wciąż jednak powraca, a to między innymi dlatego, że wspomniane atrybuty ojcostwa przestają w sposób jednoznaczny i uproszczony oznaczać przede wszystkim to, czego dzieci Oświecenia boją się najbardziej – przestają oznaczać władzę w sensie ograniczenia ich twórczej wolności<sup>1</sup>.

## 1

Swoją refleksję nad ojcostwem „inaczej” rozpocznę od przywołania dwóch arcydzieł europejskiego malarstwa iluzjonistycznego, z których każde przedstawia figurę Boga Ojca. Są to Tintoretta *Stworzenie zwierząt* (1550/1552) i Rembrandta *Powrót syna marnotrawnego* (1668/1669). Takie wprowadzenie nie jest przypadkowe, istnieje bowiem związek między postacią ziemskiego ojca a wyobrażeniami boskiego. W szczególności związek ów podkreślają wspomniane wcześniej psychoanaliza i krytyka feministyczna, a podkreślając, wydobywają jednocześnie z tych dwóch wzajemnie warunkujących się pojęć wyłącznie negatywny sens i koloryt. Sigmund Freud w dziele *Człowiek imieniem Mojżesz a religia monoteistyczna* przyjmuje taki obraz ludzkiej prehistorii i będącego jej częścią praojca:

1 Czytelnika – poruszonego uproszczeniami, jakie bez wątpienia występują w moim tekście – chcę zapewnić, że jestem ich świadoma. Wciąż jednak postrzegam swój artykuł jako w pewnym (nawet jeśli wąskim) sensie kontr-kulturowy, co możliwe jest jedynie w czasach, kiedy oczywistościom odbiera się prawo bytu. W chwili, gdy *teorie* (z całym intelektualnym bogactwem, jakie niosą) stają się *językiem* (czyli obowiązującym sposobem komunikacji), zdradzają one siebie, a właściwie *zostają zdradzone* (choć nie wiadomo, przez kogo i jak). Po to więc, by (może przy okazji) odzyskać owe zdradzone teorie, a na pewno zakłócić nieco bieg spraw i myśli, pozwalam sobie przedstawić kilka refleksji o godności ojcowskiej postaci i zasadności tegoż ojca interwencji.

[...] w czasach prehistorycznych praczłowiek żył w małych hordach, a w każdej z nich dominował silny samiec [...]. Silny samiec był panem i ojcem całej hordy, obdarzonym nieograniczoną władzą, którą brutalnie egzekwował. Wszystkie żeńskie istoty były jego własnością, zarówno córki i żony z własnej hordy, jak i te, które porwano innym hordom. Los synów był ciężki; jeśli budzili zazdrość ojca, byli zabijani, kastrowani albo wypędzani<sup>2</sup>.

Freud dodaje przy tym, że „życie rodzaju ludzkiego przebiega podobnie jak życie jednostki”<sup>3</sup>. Istnieje więc według niego paralela między życiem gatunku a doświadczeniem jednostkowym, zwłaszcza jeśli chodzi o ich treści agresywno-seksualne.

Związek ów widać między innymi w refleksji feministycznej, na przykład u Simone de Beauvoir, kiedy w *Drugiej płci* przedstawia ona ojca jako wszechmocnego rywala chłopca i równie wszechmocny obiekt pożądania dziewczynki<sup>4</sup>. I tak, jak warunkiem wykształcenia się nowego porządku społecznego w czasach prehistorycznych było usunięcie silnego samca („wypędzeni bracia zjednoczyli się, pokonali ojca i zgodnie z obyczajem tamtych czasów zjedli go na surowo”<sup>5</sup>), tak na poziomie jednostkowym relacja z ojcem nabiera w ujęciu Beauvoir charakteru walki na śmierć i życie – o autonomię, o możliwość samostanowienia. Ojciec wprawdzie „detronizuje” matkę, co w chłopcu wyzwała potrzebę rywalizacji, pokonania silnego samca, w dziewczynce zaś generuje mechanizm prowadzący do całkowitego wycofania się („abdykację podmiotu”). Następnie, w świecie skazanych na wieczną niedojrzałość kobiet, mężczyzna, replika ojca, stawiany jest „na piedestale”<sup>6</sup>.

Ale zauważamy jednocześnie, że przytoczone właśnie za Beauvoir określenia nie tylko wskazują, co oczywiste, na ojcowską wszechmoc, lecz implikują także swoiste unieruchomienie, *uszytywnienie* jego postaci. Ojciec staje się czymś na kształt masywnej ikony. Dominuje nad otaczającym go światem, paraliżując

2 S. FREUD: *Człowiek imieniem Mojżesz a religia monoteistyczna*. Przeł. A. OCHOCKI i J. PROKOPIUK. Warszawa 1994, s. 99.

3 Ibidem, s. 98.

4 Por. S. DE BEAUVOIR: *Druga płeć*. Przeł. G. MYCIELSKA, M. LEŚNIEWSKA. Warszawa 2007, s. 318–319.

5 S. FREUD: *Człowiek imieniem...*, s. 99.

6 S. DE BEAUVOIR: *Druga płeć...*, s. 318–319.

życie wokół i sam zamierając w bezruchu. Króluje, zasiadłszy na wysokim tronie własnej niedostępności; stamtąd dochodzą jego surowe słowa, stamtąd pada cień karcącej ręki. I nawet jeśli Beauvoir wspomina również o sytuacji, wydawać by się mogło, przeczącej takim wyobrażeniom – o dziewczynce zatopionej w ramionach wszechmocnego ojca – to wciąż mowa o „bezsilnym” dłań podziwie i uznaniu jego „wyższości”<sup>7</sup>. Ojciec narzuca reguły swojego królestwa, nadaje życiu dziecka pewien skończony kształt i w ten sposób życie to ogranicza, zubaża, niszczy. I dlatego – chociaż dominacja ojca w cywilizowanym świecie uległa sublimacji – efekt pozostaje ten sam. Lub – odwracając sens tej wypowiedzi – nikt już wprawdzie nie zjada ojca na surowo, ale walka z nim, a w szczególności ze światem reguł i norm, które reprezentuje, bywa równie zaciekała jak dawniej.

Dlatego w perspektywie dwudziestowiecznej arcydzieła Tintoretta i Rembrandta zaskakują, prezentują bowiem alternatywne spojrzenie na Boga i ojca, czy też Boga Ojca (jak wspominałam, często dochodzi do spotkań, przemieszania tychże). Na płótnie Tintoretta Bóg, starzec z długą, białą brodą, jest postacią zarówno wszechwładną, jak i dynamiczną. Stwarzając świat, majestatycznie unosi się nad ziemią, płynie w powietrzu, a wraz z nim poły rozwianej sukni i płaszcza. Lekko uniesiona ręka wydobywa z dopiero co rozświetlonych wód i powietrza wciąż nowe, fantastyczne kształty zwierząt, wolno przekraczających granice niebytu. Drugi obraz również nie umniejsza koncepcji boskiej (czy ojcowskiej) władzy, ale odwraca jej podstawowy sens. To nie tylko klęczący syn, ale i pochylony nad nim ojciec – syn-żebrak, dodajmy, i ojciec-dostojnik w czerwonym płaszczu, obwieszony złotem – to ci dwaj formują i formułują plastyczną narrację o odrzuceniu konwenansów. Jej siłę poświadczają inni jeszcze stojący w mroku bogato odziani mężczyźni; pokornie poddają się oni wzruszeniu, które połączyło ojca i syna. Tak pisze o tej scenie Richard Hamann:

Obok, jak strażnicy lub osoby asystujące przy jakimś świętym obrzędzie, stoją dziwne, sztywne postacie [...], jakby zaczarowane i zastygłe na widok niesłychanego zdarzenia, rozgrywającego się z zupełnym zapomnieniem świata. Dopiero dzięki nim staje się to przebaczenie czymś więcej niż prostą sceną

<sup>7</sup> Ibidem, s. 318.

między ojcem a synem – staje się wybuchem przełamującego wszystkich szranki, gardzącego wszelkimi konwencjami ludzkiego uczucia. [...] Ten żebrak z głową zbrodniarza na łonie tego dostojnego, bardzo bogato odzianego starca! Jakaż bezwzględność zawiera się w tym zestawieniu, jaka pogarda świata i jego przesądów<sup>8</sup>.

A zatem i u Rembrandta postać ojca, który abdykuje na rzecz uczucia i tak re-definiuje porządek świata, zostaje niejako wprawiona w ruch, zyskuje nową dynamikę i kinetykę.

## 2

Zauważając taką możliwość, i to nie tylko na malarskich płótnach, nie odpowiem na pytania: dlaczego w dyskursie współczesnej humanistyki postać ojca zastygła w jednym tylko kształcie? Jak doszło do tak radykalnej jej redukcji? Skąd wzięta się owa makietka wyłącznie negatywnego wizerunku? Twierdzą niemniej, że istotnie dokonuje się na naszych oczach swoista amputacja postaci ojca; odcina się liczne jej znaczenia i funkcje, które w sposób konieczny dla rozwoju każdego, normalnie funkcjonującego w społeczeństwie człowieka postać ta ze sobą niesie. Chciałabym zatem pokazać bardziej swobodną, i w moim odczuciu prawdziwszą, wizję ojcostwa jako społecznej i psychicznej matrycy. Przekonanie o jej prawdziwości nie jest chyba jedynie intuicją. Zamierzam się w tej kwestii odwołać do teorii uznanego polskiego psychiatry, ale też i lekarza leczącego z oddaniem swoich pacjentów. Co więcej, w większości będą one pochodzić z jego ostatniego już dzieła, z piśnianej ze świadomością nadchodzącej śmierci książki *Lęk*. Mówię oczywiście o Antonim Kępińskim.

Co uderza w zawartej tam prezentacji? Opisy Kępińskiego nie podważają wszechmocy ojca, ale inaczej ją definiują. W jego ujęciu ojcostwo nie pomniejsza roli matki ani nie wpływa negatywnie na rozwój dziecka. Kępiński nie prowadzi też swoich rozważań osobno dla chłopca i dziewczynki, pisze o doświadczeniach na tyle wczesnych, że niemal organicznych i w tym sensie elementarnych. Co więcej, chcąc nawiązać do użytego przeze mnie sformułowania: *człowiek normalnie funkcjonujący w społeczeństwie*, muszę przyznać, że Kępiński istotnie takim rozróżnieniem – na normalność

8 W. ŁYSIAK: *Malarstwo białego człowieka*. T. 5. Warszawa 2010, s. 271 [podkr. – M.Z.].

i chorobę – się postuguje i odnosi je do macierzyńskiej oraz ojcowskiej matrycy. Jednocześnie, co ciekawe, podkreśla on, że tak zwane normalne funkcjonowanie w punkcie wyjścia ma swoiste zaburzenie. Píše o „pierwszej strukturze urojeniowej” i odnosi ją do matki<sup>9</sup> oraz o „błędzie w konstrukcji układu samokontrolującego”, który wiąże z rolą ojca<sup>10</sup>. A zatem według Kępińskiego tak zwana normalność opiera się na pewnym urojeniu i błędzie, a matka i ojciec są odpowiedzialni za tychże efektywność. (Wydaje się, że takie właśnie rozłożenie akcentów między normalnością a patologią może pomóc nam uchwycić zagubioną istotę ojcostwa „inaczej”.) Jest przy tym znamienne, że owe urojenie i błąd, o których wspomina Kępiński, nie objawiają się w fantastycznych wizjach czy szalonych obrazach, ale dotyczą fikcyjności pewnych abstrakcyjnych założeń, z konieczności czynionych przez wkraczającą w tak zwany „świat” jednostkę. W szczególności, gdy mowa o matce, chodzi o emocjonalną strukturę, a w wypadku ojca o pewien układ odniesienia, który Kępiński nazywa też „społecznym zwierciadłem”<sup>11</sup>. Fikcyjność polega na wypełnieniu owej struktury i układu odniesienia względnie stabilnym sensem, podczas gdy rzeczywistość z natury jest ambiwalentna i rozchwiana. Życie, twierdzi Kępiński, polega między innymi na tym, że świat „składa nam pewne propozycje” i propozycje te muszą ostatecznie brzmieć jednoznacznie. Zasadność owego wymogu, a zarazem urojenia jednoznaczności tłumaczy następująco:

[...] nie można mieć dwóch odpowiedzi na jedno pytanie, świat nie może być biały i czarny, choćby takim był w rzeczywistości. Odpowiedź musi być jednoznaczna [...]. Na [...] biegunowo przeciwstawnych postawach emocjonalnych nie można [...] budować struktur czynnościowych interakcji z otoczeniem. To tak, jakbyśmy zakładali, że ziemia pod naszymi nogami będzie pewna i twarda, a jednocześnie będzie drgać i zapadać się. Trzeba na jedno lub drugie się zdecydować [...]. Urojenie polega na dokonaniu jednoznacznego wyboru [...]<sup>12</sup>.

9 A. KĘPIŃSKI: *Lęk*. Kraków 2007, s. 181–182.

10 Ibidem, s. 193–194.

11 Ibidem, s. 192.

12 Ibidem, s. 181–182 [podkr. – M.Z.].

W tak zwanej strukturze urojeniowej ambiwalencja zostaje więc przełamana na rzecz konkretnej decyzji opartej na rachunku prawdopodobieństwa, a obraz rzeczywistości zostaje z konieczności zniekształcony, to znaczy zredukowany do stanu wymaganej stabilności.

Jak już wspomniałam, pierwsza struktura urojeniowa dotyczy matki, której obecność jest dla dziecka źródłem zarówno nadziei, jak i lęku, i w zależności od tego, która z tych emocji przeważa, kształtuje się określona wizja przyszłości. W ten sposób powstaje pierwsza, emocjonalna matryca społecznych zachowań. Przyszłość na bazie macierzyńskiej matrycy zyskuje, jak pisze Kępiński, określony *koloryt*. Dodam na marginesie, że już na tym etapie wcale lub niedostatecznie zrównoważone skrajności, czyli czysty lęk i czysta nadzieja, zapowiadają przyszłe urojenia kliniczne, właściwie odpowiednio depresji i manii<sup>13</sup>. Prawdłowo natomiast wyposażona w lęk i nadzieję jednostka (obie emocje są obecne, ale nadzieja przeważa) wkracza w świat, który, ponownie, przynajmniej w punkcie wyjścia, pomimo swej złożoności, musi być ostatecznie jakiś i w tym sensie *j e d n o z n a c z n y*.

„Ja” przegląda się przecież w świecie i winno w ramach przezeń określonych zyskać w miarę konkretny kształt. Stąd koncepcja „społecznego zwierciadła” i ojca, który podsuwa dziecku obraz świata i zarazem obraz jego samego. W ten sposób, pisze Kępiński, ojciec staje się odpowiedzialny za *f o r m ę* rzeczywistości, której koloryt nadaje relacja z matką. Jak ową formę rozumieć? Jakie nadać jej znaczenie? Kępiński jest daleki od demonizowania roli ojca. „Ja” zostaje wprawdzie wpisane w pewien porządek, ale nie jest w nim zamknięte. Tylko ludzie psychicznie chorzy nie akceptują porządku tego świata i to oni zostają rzeczywiście zamknięci w świecie własnych psychoz. Tak zwana akceptacja porządku nie oznacza więc biernego poddania się czyjejs władzy, lecz określa zazwyczaj wstępny moment identyfikacji ze światem zewnętrznym, uznanie swojego w nim miejsca, co warunkuje następnie twórcze i krytyczne tegoż świata prze-kształcanie i re-formowanie. Forma może być więc rozumiana jako względnie stabilny układ odniesień, który sprawia, że wysiłek decyzji (do którego praktycznie sprowadza się społeczne istnienie jednostek) ma w ogóle sens<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 182.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 184–191.



Do tych, powiedzmy szczerze, oczywistości Kępiński dodaje takie jeszcze spostrzeżenia. Metafora społecznego zwierciadła, które podsuwa i którym *de facto* jest ojciec, oznacza, że „ja” przyjmuje / *ja przyjmuję* w świecie pozycję centralną. Patrząc w lustro, nie skupiam się przecież na detalach i nie podziwiam za pośrednictwem lustrzanej tafli świata zewnętrznego, ale to siebie samego / siebie samą stawiam w centrum. *Wszyscy na ciebie patrzą* – taki zatem również jest przekaz społecznego zwierciadła. Przekaz ten może przerażać lub inspirować, co stanowi kolejną ambiwalencję wpisaną w społeczną matrycę relacji dziecka z ojcem. Na przewagę któregoś z tych znaczeń trzeba się zdecydować, co rzutuje następnie na nasze społeczne postawy. Niemniej jednak tak zwane normalne funkcjonowanie w świecie opiera się na błędnym założeniu, że wciąż jestem zauważany i oceniany, co ma swoje konsekwencje, ponieważ zauważany i oceniany jestem przez wszechmoc, przyjazną mi lub wrogą. Taką właśnie postawę i nad-obecność określa Kępiński jako wspomniany już „błąd konstrukcji układu samokontrolującego”. Dziecko zakłada jednak wszechmoc świata zewnętrznego z konieczności, bo gdyby świat nie był „wszechmocny”, byłby – twierdzi Kępiński – zupełnie bez znaczenia. Zakłada ono jednak również swoją centralną w nim pozycję, co zapowiada – jak sądzę – dokonującą się w przyszłości zmianę układu sił i coraz bardziej partnerską relację między „wszechmocnym” światem i stopniowo dorównującym mu wszechmocą, czyli znaczeniem, „ja”<sup>15</sup>. (Jeśli jest prawda, że dziecko projektuje na świat uczucie własnej wszechmocy – to znaczy wszechmocy, jaka towarzyszy jego relacji z matką – to widzimy, że w jakimś momencie poczuć to odzyskuje, tyle że w bardziej dojrzałej, adekwatnej formie.)

### 3

Wynika więc z rozważań Kępińskiego, że ani porządek, ani normy, ani ograniczenia nie muszą stać w sprzeczności z twórczym impulsem. Humorystycznie ową zależność przedstawia Gilbert Keith Chesterton:

Nie można być twórcą, nie dbając o prawa i ograniczenia.  
Twórczość nieuchronnie wiąże się z ograniczeniami. To rama sprawia, że obraz jest obrazem. Jeśli chcesz narysować żyrafę, musisz narysować jej długą szyję. Jeśli, jako śmiały twórca,

<sup>15</sup> Ibidem, s. 190–194.

uważasz, że twoja wolność pozwala ci narysować żyrafę z krótką szyją, to tak naprawdę twoja wolność nie pozwala ci narysować żyrafy<sup>16</sup>.

Pomijając humorystyczny miejscami ton, ponownie znajdujemy w tej wypowiedzi spostrzeżenia bardziej oczywiste niż rewolucyjne. Dlaczego jednak pewien gatunek oczywistości wydaje się wymierać? Jak i dlaczego takie pojęcia, jak porządek, forma, ograniczenie utraciły swoją złożoność i funkcjonują w wyłącznie negatywnym sensie? Jak już wspomniałam, nie będę stawiać w tym względzie diagnozy. To, co daje się jednak zauważyć i krótko choćby nazwać, to swoiste odrealnienie niektórych opisów tak zwanej rzeczywistości, z którymi się obecnie stykamy.

Zygmunt Bauman we wstępie do znanej i wpływowej książki *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności* wspomina taki eksperyment z czasów studenckich, kiedy to, jak pisze, „Na wszystko były miary i skale”:

[...] rysowało się dwadzieścia podobizn, z których pierwsza przedstawiała psa, ostatnia kota, a na pozostałych pies [...] tracił rysy psie i przedziergał się w kota. Pokazywano badanemu rysunki [...] i notowano, jak długo upiera się, że widzi psa, [...] przy którym woła, że to chyba kot [...],

a następnie (już nie tylko, jak można się domyślać, o rysunkach psów i kotów) dodaje:

[...] coraz trudniej się przejąć utarczkami, które po to, aby nabrały sensu, wymagają świata uporządkowanego w całość spójną i zwartą (taką, jaką za mojej młodości nazywano „systemem”). [...] troskę o to, w jaki podpis narysowany już portret wyposażać, chętnie pozostawię innym<sup>17</sup>.

Uderzające w przytoczonej wypowiedzi jest założenie, że porządek (ład) jest tym samym, co system, czyli stanowi całość zamkniętą i skończoną. Tymczasem, jak zarazem przypomina i co podkreśla

16 G.K. CHESTERTON: *Ortodoksja. Romanca o wierze*. Przeł. M. SOBOLEWSKA. Warszawa 2014, s. 65.

17 Z. BAUMAN: *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*. Toruń 1995, s. 12–13.

Hans Urs von Balthasar, nawet św. Tomasz z Akwinu miał świadomość, że „systematyzowanie i porządkowanie nie jest tym samym”, a jego własne dzieło – a zatem wyjątkowo uporządkowana i nazywana systemem teologiczna myśl, jego „stworzenie” – musi „zachować całą pełnię, kolory, bogactwo i świeżość rzeczywistego kosmosu, aby mogło być uważane za wiarygodne odbicie boskiego czynu porządkowania”<sup>18</sup>. Nie wchodząc jednak w spory w sposób oczywisty światopoglądowe (z jednej strony postmodernistyczny socjolog, z drugiej – chrześcijański teolog), wróć do Kępińskiego i tego, co pisze on o wyborze, bo i taki problem daje się zauważyć u Bauman’a, w jego symbolicznej niechęci do rozróżniania między psem a kotem, a w praktyce (teorii?) w niechęci do świata domkniętego i usystematyzowanego. Zauważa więc Kępiński: „Życie nie jest procesem wyłącznie automatycznym, potrzebny jest w nim wysiłek [...]. Życie wymaga wysiłku decyzji [...]”<sup>19</sup>. Te decyzje bywają różne, przede wszystkim trzeba jednak uznać, że jest ktoś, kto je podejmuje. Wskazują one na określony wybór i własnoręczny pod nim podpis. Konieczna jest również pewna podstawa (grunt, zbiór założeń), na której się opierają. Takiej właśnie – często negowanej obecnie – konkretyzacji służy ojcowska matryca. Pisze Chesterton: „Nie ma bardziej szalonej wizji niż wizja miasta, którego mieszkańcy zadają sobie pytanie, czy w ogóle mają jakieś »ja«”<sup>20</sup>. Trudno się z nim nie zgodzić. Miasta nie wystrzelają w górę wznoszone wysiłkiem niepodjętych decyzji, zawieszonych wyborów, nieukończonych projektów. Może więc w gruncie rzeczy mniej szalone, mniej fantastyczne i mniej absurdałne wizje znajdujemy na płótnach Tintoretta i Rembrandta? Ojciec (czy to jako Bóg Stwórca, czy ojciec miłosierny) nadaje rzeczywistości pewien kierunek, ogarnia ją i przygarnia, lecz tak właśnie pociągają ją ku istnieniu/chroni przed dekompozycją, nic nie czyniąc przy tym w sposób automatyczny.

18 H. U. VON BALTHASAR: *O zadaniach filozofii katolickiej w czasach współczesnych*. Przeł. M. URBAN CSCR. Kraków 2003, s. 55.

19 A. KĘPIŃSKI: *Lęk...*, s. 195.

20 G. K. CHESTERTON: *Ortodoksja...*, s. 60. Podam też brzmienie oryginału: „You cannot call up any wilder vision than a city in which men ask themselves if they have any selves” (IDEM: *Orthodoxy*. Popular Classics Publishing 2012, s. 22–23).